Pudełko z marcepanowymi piernikami

Wśród sosnowego lasu, gdzie nieopodal szumi cichutko Strumień Życzeń, stoi dom. Mieszkają w nim Anastazja i Janeczek. Dziewczynka ma siedem lat, a jej braciszek jest czteroletnim, wesołym chłopcem. Kiedy nadchodzi czas Adwentu dzieci dostają od Babci Wandy podarunek. Są to ręcznie zrobione przez Babunię kolorowe skarpetki, w których babcia chowa kilkanaście czekoladowych cukierków. Dzieci codziennie zjadają po jednym smakołyku. W skarpetkach zawsze znajduje się magiczne miejsce, maleńki skrawek kolorowej wełny, tworzący maluteńki schowek. W tym roku Nastusia ma taki schowek w kolorze morelowym. Dla Jasia babcia zrobiła taką skrytkę w kolorze jagodowym, bo wie, ze jej wnuczek najbardziej lubi jagody. W środku tych skrytek babunia chowa krótkie listy do wnucząt, pisane prawdziwym gęsim piórem. „Listy – nie listy", mają po jednym słowie i są początkiem świątecznych opowieści. Pięć dni przed Wigilią dzieci zaglądają do skarpetkowych skrytek. Wtedy dowiadują się o czym mają opowiedzieć. W tym roku Nastka znalazła liścik ze słowem „marcepan", a Janek odnalazł słowo: „Gera". Nadchodzi wtedy czas na wymyślanie historyjki, którą przedstawią podczas wigilijnego wieczoru.

Jednak jest pewien warunek, aby dzieci mogły swoją historyjkę opowiedzieć przy choince, muszą pójść z Babcią nad Strumień Życzeń. A tam wymyślić, jaki można zrobić dobry uczynek, jeszcze przed świętami. Mały Jasiek jeszcze nie rozumie, aż tak dobrze, co to jest dobry uczynek, więc pomyślał, że dla niego dobrym uczynkiem będzie podzielenie się swoimi kanapkami ze zwierzętami w lesie.

- Babusiu, ja tak chcę, one na pewno są głodne. Ostatnio pan leśniczy Stanisław mówił, że ten mróz tak mocno trzyma, że musi często do paśnika przychodzić, karmić syrenki.

Babcia Wanda uśmiechnęła się do swojego wnuczka. Poprawiła mu czapkę, która opadała na oczy.

- Oj Jasieczku mój słodki! Mróz trzyma mocno rzeczywiście. Leśniczy wrzuca siano do paśnika i karmi sarenki, a nie syrenki. Zresztą nie wiem czy sarenki lubią kanapki z serem i pasztetem, raczej nie.
- Szkoda, myślałem że to będzie mój dobry świąteczny uczynek.
- Braciszku, nic straconego! – wykrzyknęła Anastazja – Pan leśniczy przychodzi tutaj codziennie, więc pewnie i zaraz tutaj będzie. Więc babciu może tym dobrym uczynkiem będzie pomoc leśniczemu w nakarmieniu sarenek?
- To wspaniały pomysł w ten świąteczny czas. Pan Stanisław na pewno się ucieszy.

W tym momencie babcia wyciągnęła ze swojej torby fioletowe pudełko.

- Co to jest babciu? Co tam masz? – zapytały dzieci.
- Zobaczcie sami – i uchyliła wieczko pudełka.

W środku leżały pięknie poukładane, polukrowane marcepanowe pierniczki. Takie ciasteczka potrafiła piec tylko babcia Anastazji i Jasia. Dzieci zanurzyły czerwone od mrozu noski w pudełku.

- Pomalutku moje urwisy, starczy dla wszystkich.

Nastka jadła marcepanowe pierniki powoli, przyglądając się okolicznym drzewom, zziębniętym roślinom, które prawie nie przypominały tętniącej zielonym życiem, letniej łąki. Stojąc na leśnej ścieżce, wśród białego śniegu, wyglądała jak jedyny kwiatek. Jej wesoła w kolorach czapka zakrywała uszy, a wielki, pomarańczowy szal oplatał jej szyję. Wpatrywała się w leniwie płynący, malutki Strumień Życzeń, gdy nagle usłyszała dziwne odgłosy.

„- No nie wiem sama, dzisiaj Pan Stanisław na pewno do nas przyjdzie. – powiedział pierwszy głos z oddali. - Chyba nie, wczoraj był, może dziś o nas zapomniał. – odpowiedział drugi głosik, jakby młodszy"

Anastazja odwróciła się. Ale nic nie zauważyła. Znów się odwróciła. Jednak na leśnej polanie, tuż przy Strumyku Życzeń nikogo oprócz Babci, Janka i Anastazji nie było. Dziewczynka pomyślała, że pewnie się przesłyszała i dalej jadła marcepanowe ciasteczko.

Po chwili podszedł do niej brat i zapytał szeptem:

- Nastka, słyszałaś, kto to mówi? – jego błękitne oczka zrobiły się bardzo, bardzo duże. Kilka okruszków marcepanowego lukru opadło na leśną ścieżkę. Babcia Wanda też jadła ciasteczka i uśmiechała się ciepło do wnucząt. Ale ona chyba nic nie słyszała.
- Słyszę Jasiu, tylko nie wiem kto to mówi.

„- Popatrz mali ludzie. Jakie śmieszne czapki mają. O, i jest z nimi ta pani. Zobacz Gera, widzisz?"

- Nastusia, kto to mówi? W lesie. Przecież tutaj nikogo nie ma. Nasza babcia stoi i patrzy się w słońce, ona nic nie słyszy?
- Nie wiem Janeczku. Dziwne się to wszystko wydaje. O! Popatrz tylko sarenki przyszły do paśnika. Już? Tak szybko i nawet pana leśniczego nie ma?
- Chodźcie do nas, możecie podglądnąć jak jemy, zaraz przyjdzie Pan Stanisław leśniczy i dorzuci więcej

wydrukowano dnia: 02.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

siana, może i marchewki nam przyniesie.

Dzieci zastygły w jednej pozie, ze zdziwienia. To sarenki mówiły. Ale jakim, wielkim, magicznym cudem dzieci słyszały zwierzęta? Anastazja przetarła oczka, żeby upewnić się, że była nadal przy polanie, na której leży puszysty śnieg. Mały Janek uśmiechał się serdecznie do siostry. Złapał ją za rękę. Dzieci czuły jak robi im się bardzo ciepło. Szły bardzo powoli. Iskrzący się w słońcu śnieg, pięknie skrzypiał im pod butami.
- Nie bójcie się. To jest Gera moja córeczka – starsza, wyższa sarna dotknęła łebkiem aksamitną sierść malutkiej sarenki – Lepiej będzie jak nikomu nie powiecie, że nas słyszycie. Niech to będzie tajemnica, taka nasza świąteczna. Zaraz przyjdzie Pan Stanisław.

Mały Janeczek uradowany widokiem sarenek, co chwila przytulał się do ciepłej sierści małej Gery. Zaczął prószyć śnieg. Srebrzyste gwiazdki osiadały na ubraniach dzieci, na zwierzętach, na sianie. Kiedy przyszedł pan Stanisław, dzieci chętnie pomogły jemu w napełnianiu paśnika sianem. Babcia Wanda poczęstowała pana leśniczego marcepanowymi piernikami z fioletowego pudełka. Sarenki nie dostały kanapek Janka, wystarczyło im siano i marchewki. Pan leśniczy podziękował dzieciom za pomoc przy karmieniu sarenek.

A kiedy nadszedł czas Wigilii, Anastazja i Janek nie mogli doczekać się momentu, kiedy opowiedzą najbliższym o „Pudełku z marcepanowymi piernikami”. W ich opowieści pojawił się Strumień Życzeń, i ukochana Babcia Wanda częstująca pysznymi piernikami, i leśniczy, i sarenki z lasu. Nie powiedziały jednak, że rozmawiały z sarenkami. To była ich słodka, pachnąca marcepanowymi piernikami tajemnica. Babcia Wandzia uśmiechała się przy choince do wnucząt, ciesząc się jaki piękny świąteczny uczynek zrobili Anastazja i Janeczek.

Mama Agatki

wydrukowano dnia: 02.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026